

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną
KAWIARNIA J. BISANZA
 w Krakowie, przy ul. Dunaiewskiego 1. parter

Kronika tygodniowa.

Słusznie powiadali nasi ś. p. ojcowie, że z wielkiej chmury bywa zazwyczaj mały deszcz! Zupełnie tak samo ma się rzecz z owym tureckim zapalem, który wybuchł w ubiegłym tygodniu tak gwałtownie, obecnie zaś przycichł i powoli uklada się do snu zimowego. Być może, że do ochłodzenia go przyczyniło się w pierwszej linii gwałtowne a niespodziewane obniżenie temperatury, w każdym zaś razie energiczna postawa naszego c. k. rządu centralnego, który postanowił w zupełności być neutralnym i nie pomagać żadnej ze stron walczących. Twierdzenie, jakoby w bezpośrednim związku z formowaniem się legionu tureckiego przy ulicy Karmelickiej w Krakowie stało zachwianie się trójpřzymierza i ewentualna dymisja hrabiego Aehrenthala, okazało się przedwczesnym, gdyby nawet przyszło do czego, powodu i przyczyny szukać trzeba gdzieindziej. Choć posiadamy już w Krakowie dom turecki przy ulicy Długiej z prawdziwym minaretem i blaszonym muezzinem, o sturczenie Krakowa, przynajmniej na razie, obawiać się nie należy. Jak świadczą zapiski miejskiego biura statystycznego, mamy zresztą w podwawelskim grodzie dość sporą liczbę „honorowych“ Turków, to jest takich, którzy posiadają po kilka żon, nie biorą oni jednakowoż żadnego udziału w obecnym ruchu politycznym i nie bojkotują nawet... makaronu włoskiego.

Uspokajająco podziały również na Krakowian niepewne wieści, jakie nadchodzą codziennie z pola walki. Zależnie od tego, jaką obierają sobie drogę, to jest, czy przybywają nad Wisłę *via* Konstantynopol, czy też *via* Rzym, głoszą raz tryumfy oręża tureckiego, drugi raz zaś włoskiego. Wiadomość o zupełnym zniszczeniu tureckiej floty ograniczyła się potem do zatopienia jednego torpedowca, walne zwycięstwo Turków na lądzie trypolitańskim, gdzie miało paść około półtora tysiąca Włochów, zredukowano następnie do dwu zabitych i kilkunastu rannych.

To jedno jest pewnem, że dotąd ani komitet turkofilski ani italoofilski nie powziął postanowienia, by w najbliższą niedzielę urządzić publiczną składkę na rzecz walczących, wobec czego można się spodziewać, że w bieżącym roku nie będzie już nasza kieszeń narażoną na żadne dobroczynne zamachy, które tak teraz weszły w modę, jak nieprzymierzając football.

Ostatnią była składka na bardzo sympatyczny cel, bo na Macierz Cieszyńską, powiedzmy z reka na sercu, zbyt słabo przez nas popieraną. Wypadła podobno dość dobrze pod względem finansowym, jeśli się weźmie pod uwagę ogólną gołiznę i panującą wówczas zimno. Trudno dawać, jeśli się ma pustki w kieszeni, takiego zatwardziałego golca nie potrafią wzruszyć i najgorętsze spojrzenia pięknych oczek... Z próżnego i Salomon nie należy!

Gdyby tak o „Macierzy“ pamiętali ci, którzy mają dość funduszy na różne niepotrzebne wydatki, stałaby ona inaczej i nie trzebaby się uciekać do ofiarności najbiedniejszych, coż jednak zrobić, skoro teraz już taki *usus*, iż ci, co mają grosze, uchwalają tylko składki, a płacić każą nam, zwykłym śmiertelnikom. Potem oni nazywają się dobrodziejami a o reszcie powiada się z bolesnym grymasem, iż: mało współczuje z niedolą uciskanych braci na Śląsku...

Taka sama historia powtarza się u nas zawsze, ilekroć przyjdzie zaapelować do dobroczynności publicznej. Z pewnością ta korona, za którą (oczywiście nie chwalcę się, bo jestem z natury skromny) kupiłem w niedzielę znaczek ochronny, większe dla mnie miała znaczenie niż dla niejednego z panów podpisanych na odezwie nawet sto koron, o takich jednak ofiarach nie słyszałem.

Wracając do oziębienia się temperatury, o którym wyżej już wspomniałem, muszę zaznaczyć, że spotkało się ono z ogólnym niezadowoleniem całego rozszerzonego Krakowa, gdyż wypadło w samym środku miesiąca, kiedy finanse domowe są już zupełnie nieuporządkowane. Wobec tego ani myśli o sprowadzeniu węgla lub wykupnie futra, trzeba te przyjemności odłożyć do pierwszego, a tymcza-

sem dzwonić zębami i udawać zahartowanego. Cieszymy się jednak, że może przecież wymarzną bakcyle choleryczne, tyfusowe i inne, których spory zapas hoduje się w rowach gmin do Krakowa przyłączonych. Jeśli który z panów radców miejskich zabłądzi teraz z okazji parcelacji gruntów pofortyfikacyjnych w stronę Nowej Wsi, radziłbym mu pofatygować się w kierunku szkoły kadeckiej, a pozna nowy system kanalizacyjny, nieznany dotąd nigdzie indziej w Europie. Polega on na tem, że przez całą wiosnę, lato i jesień wylewa się wszelkie nieczystości do przydrożnego rowu, nie mającego żadnego odpływu. Tutaj macerują się one jak rok długi, dopiero mróz staje na przeszkodzie dalszemu rozwojowi bardzo bujnej roślinności. Złośliwi, a gdzież ich nie brak, powiadają, że podobno w przyszłym roku mają tutaj być urząd one kąpiele błotne. Wobec tego regulacja niewinnych „ptu zek“ napotyka na takie same trudności, co i nieśmiertelna sprawa kanałowa, którą pan prezydent Gautsch obiecał już stanowczo załatwić, niema jednak czasu, gdyż musi myśleć o drożyznie i regulacji płac urzędniczych.

Jak dotąd sprawa polepszenia bytu urzędników państwowych nie posunęła się wcale naprzód, a przyczynił się do tego ekscellencya pan Paweł, który oświadczył, że gróźb się nie boi i bez presji zrobi tyle, ile będzie mógł. Obietnicę tę uznano za wystarczającą, kolejarze zaniechali biernego oporu, który zapowiedziany był na 15 go października, godzina 12 w nocy. Czy w jakim związku przyczynowym z owym oporem były dwie katastrofy kolejowe na dworcu krakowskim, dotąd stwierdzić nie zdołałem.

Spodziewać się należy, że pan Gautsch nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania i zrobi przecież coś, byśmy z głodu nie pomarli, któż bowiem będzie potem płacił podatki?... Próbowaliśmy już różnych środków ratunku, chcieliśmy nawet przemienić się w jaroszków, niestety, podrożała równocześnie wszelaka zielenina, a nawet kasztany na miejskich plantacjach w tym roku nie obrodziły.

Trzeba będzie przypominać się rządowi, by o nas nie zapomniał. Bardzo skutecznym mógłby być masowy pochód zgłodniałych, w którym wolno byłoby wziąć udział tylko samym chudym. Niesionoby tablice z napisami odpowiednimi, n. p.: Niech żyją serbskie świnię! Wiwat flaki z parmezanem i kiełbasa z kapustą! Dajcie nam poledwicy! i t. d. Czytajac je, każdy z ministrów nabrałby sam apetytu i może przecież jakoś zmieniliby się wszystko na lepsze.

Kto wie jednak, czy z obietnic pana Gautschowych będzie coś, gdyż dochodzą nas z Wiednia głuche wieści, że i jego gabinet jest zachwiany i spodziewana jego rekonstrukcja, lub nawet ustąpienie, a trudno przypuścić, by następca poczuwał się do wypełnienia obietnic, danych przez swego poprzednika! On będzie znowu obiecywać na swą rękę!

Parlament radzi ciągle, ale nie może się zdobyć na krok stanowczy, wychodząc z zasady, że, co nagle, to po dyable... Poco się zresztą spieszyć, skoro tu i ówdzie zaczynają przebąkiwać, że kto wie, czy nie przyjdzie do wojny w Europie, gdyż sprzymierzeńcy nasi z trójpřzymierza, Włosi, korzystając z zwróconej na Trypolis uwagi całego świata, posunęli równocześnie kilka korpusów swej armii ku granicy austriackiej. Grzeczna sąsiadka nie pozostała dłużną odpowiedzi i również zainteresowała się swemi południowymi okolicami, wogóle z powodu jesiennych wiatrów zapewne, budzi się więcej energii u naszych sfer decydujących. Zbyt spokojnych wysłała się na emeryturę, miejsce ich mają zająć ludzie czynu, którzy politykę austriacką popchną na nowe tory. Kto wie, czy wobec tego nie rozleci się trójpřzymierze, zwłaszcza, że najbardziej miarodajne w tym względzie Niemcy odzywają się całkiem niedwuznacznie, że Włosi są dla nich tylko kulą u nogi i więcej z ich powodu mają kłopotu niż korzyści.

Najgorzej będzie, jeśli w Turcyi wybuchnie rewolucja. Młodoturcy oświadczyli, że nie pozwolą na żadne ustępstwa wobec Włochów i gotowi są każdej chwili do marszu z wojskiem na Konstantynopol, gdyby gabinet chciał nawiązać rokowania pokojowe. Grożą też detronizacją sułtana. Gdyby do tego rzeczywiście przyszło, o spadek po Mahomedzie V tym ubiegali się zapewne wszyscy sąsiedzi, wobec czego i Austria nie mogłaby pozostać w tyle, co doprowadziłoby do europejskiego konfliktu, który, kto wie, jakby się zakończył...

Najważniejszymi sprawami, będącymi w danej chwili na porządku dziennym, jest przedewszystkiem dyskusja drożyzniana, o której można i kilka lat mówić (i to właśnie jest rządowi na rękę...), a jeszcze nie wyczerpie się materyału, w dalszym zaś ciągu

sprawa regulacji płac urzędników, którzy czują się tem pokrzywdzeni, iż rząd stale o nich zapomina, popiera natomiast siłę zbrojną. Urzędnicy austriaccy nie pragną nic więcej, tylko zrównania w przywilejach z cifierami, a będą zupełnie ze swego losu zadowoleni. Dodatek aktywny urzędników cywilnych jest o wiele niższy, niż tak zwane kwaterowe wojskowości, żony ich nie mają prawa do niższych kolejowych.

Aby więc usunąć przyczynę niezadowolenia, należy już raz definitywnie załatwić tę sprawę, a będzie spokój i zniknie widmo owego biernego oporu, które ciągle straszy ministrów, bo choć tam pan Paweł przechwala się, że się niczego nie boi, musiał sobie przecież zdać sprawę z tego, jakie szkody poniosłoby państwo, gdyby urzędnicy kolejowi i służba musieli chwycić się tego, bądź co bądź obosiecznego środka!...

Najbardziej obawiam się o sprawę drożyzniana, gdyż uważam ją za przesadzoną. Na dowód mięsa argentyńskiego nie zgodzą się żadną miarą Węgrzy, opierając się na traktacie podpisanym przez ministra Weisskirchnera, który znów tłumaczy się, że podpisał, ale sam nie wie, co!... Coś podobnego jest możliwem tylko w Austrii. Agraryusze znów nie pozwolą na otwarcie granic dla zboża i mięsa, wiadomo zaś, że na upór niema lekarstwa, zwłaszcza, jeśli się go nawet nie chce szukać... Pójdzie pan Gautsch, przywidzie pan Biliński, czy też kto inny... *alles bleibt beim alten!* Podobno i Khuen-Hederwary także ma zrobić miejsce komu innemu.

Jak na jeden tydzień dość ważnych spraw, nazwijmy je: swojskich, wobec których tracą na wartości tego rodzaju, jak rewolucja w Chinach lub nieudana ruchawka rojalistyczna w Portugalii. — W „państwie środka“ zanosi się na zaprowadzenie republiki, choć znów dość jest i takich, którzy przypisują Japonii podsycanie ruchu rewolucyjnego, by mieć potem pretekst do wkroczenia i zabrania Chin.

Manuelek natomiast bawi stale w Anglii i przynajmniej na razie nie ma ochoty powrotu do niewdzięcznej ojczyzny, która nie chciała, czy nie umiała poznać się na jego wartości. Być w tak młodym wieku emerytem, to jakoś nie ładnie, nawet pannie Gabci musiało się niepokoić utrzymywanie stosunków z „emerytowanym królem“ i dlatego podobno puściła go w trąbę.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze wypadu, że rozpoczął się onegdaj 547 rok akademicki na krakowskim uniwersytecie, niestety zapowiadający się spokojniej, niż poprzedni, już choćby z tego powodu, że panna Bujwidówna nie mogła się zapisać nawet na hospitantkę. Chybaby znów habilitacya księdza Lenarda stanowiła *casus belli* pod hasłem: nie pozwólmy sklerikalizować naszego uniwersytetu!... Niech się jednak nie obawiają towarzysze, literatura i języki Słowian południowych nie narużą w niczem ich stanu posiadania.



DOSTAWCA DLA ZWIĄZKU LEKARZY
B. WIERZEJSKI, KRAKÓW, RYNEK
 Floryańskiej.
 Telefon Nr. 0368.

Poleca już nadeszłe:
ANGIELSKIE PŁASZCZE JESIENNE I ZIMOWE.
 KURTKI do polowania. — CZAPKI i KAPELUSZE sportowe. — OBUWIE AMERYKANSKIE. — GUMOWE okrycia nieprzemakalne.

Skating Rink „Wrotnisko“

w Krakowie — Rajska 12.

Codziennie dwa Seanse sportowe; rano od godz. 10—1, popoł. od godz. 4—11 wieczór przy stałej muzyce. — Popis wyższej jazdy na wrotkach Mr. Hartley'a z Ameryki. — Bufet na miejscu.

Jeżeli szukacie dobrego, godnego zaufania źródła wszelkiego rodzaju podarków i przedmiotów użytkowych, zażądajcie zapomocą karty korespondencyjnej bogato ilustrowanego katalogu głównego z około 4000 odbitek, który przez c. k. nadw. firmę **Hanns Konrad** dom wysyłkowy w Bräx Nr. 2905 (Czechy) każdemu darmo i opłatnie wysłany zostanie. Tenże zawiera największy wybór wszelkiego rodzaju zegarków, przedmiotów ze złota, srebra, muzycznych, manufakturowych, skórzanych, stalowych, narzędzi optycznych, domowych, przyborów do palenia, toaletowych, zabawek, broni etc. po najtańszych cenach fabrycznych i możemy sprowadzać towary od wspomnianej firmy, kilkakrotnie odznaczonej c. k. austriackim orłem państw. i złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi, jaknajgoręcej polecić.